

\*\*\*

„Nie należę do typu ludzi nastawionych bilansowo. 31 grudnia nie czynię postanowień noworocznych, a w urodziny nie oceniam mojego życia. Życie jest polifoniczne – istnieje jego część prywatna i część twórcza. W tych przestrzeniach usiłuję się znaleźć. To zresztą bardziej warstwy niż części. Może dojść do konfliktu między nimi, ale raczej nie w moim przypadku, bo jestem człowiekiem spokojnym, może nawet nudnym – mówi Adam Zagajewski w wywiadzie udzielonym Katarzynie Kubisiowskiej w „Tygodniku Powszechnym”, numer 25/2015.

Gdy ktoś popełnia samobójstwo, to widzi się całe jego życie tylko z tej jednej perspektywy. Patrzymy wtedy na wszystkie rzeczy poprzedzające tę śmierć, jakby zmierzały wyłącznie w jej kierunku. Sam nie wiem, dlaczego o tym mówię – samobójstwa nie planuję. Chodzi mi tylko o to, że koniec naszego życia – jego natury zwykle nie znamy – definiuje nas w sposób poniekąd ostateczny i już poza naszą kontrolą czy wiedzą”. (...)

\*\*\*

„Stefan Szymutko pisał, że Śląsk umyka literaturze, wypiera Logos, czyli nie daje się uchwycić. Skoro cały świat jest pokuszony, to może nie warto się upierać przy epopei, która zdiagnozuje nam życie z jego pokrętnymi problemami. Może trzeba się pogodzić, że świat się kręci jak karuzela i uchwycić możemy tylko fragmenty. Także te tkwiące w poezji, którą Śląsk stoi, o czym warto byłoby napisać odrębnie – pisze Marta Fox w „Katowice – stolica kultury”, dodatku do „Gazety Wyborczej”, numer z 13 czerwca 2015 roku.

Na użytek tekstu zrobiłam krótką ankietę wśród facebookowych znajomych, zadając pytanie: Górny Śląsk w literaturze. Z którym pisarzem Ci się kojarzy? W ponad stu odpowiedziach najczęściej pojawiło się nazwisko Gustawa Morcinka, potem Małgorzaty Szejnert, Janoscha i Szczepana Twardocha. Z poetów wymieniono Tadeusza Kijonkę i Rafała Wojaczka. Nikomu nie przyszli na myśl: Wilhelm Szewczyk, Albin Siekierski, Stanisław Horak, Jan Pierzchała. Jaki będzie los pisarzy, o których książkach piszę? Czy to zależy tylko od czytelników? A może także od promocji kultury. Pamiętam, jakie wrażenie zrobił na mnie przed dwudziestu laty wiersz Piotra Zaczekowskiego »Hamlet na katowickim Rynku«, którym autor wygrał konkurs na wiersz o Katowicach. Nic nie sugeruję, tylko wspominam”. (...)

\*\*\*

„Morten Tyldum, reżyser »Gry tajemnic« – filmu przedstawiającego biografię Alana Turinga, jednego z największych umysłów ubiegłego stulecia – stanął przed trudnym zadaniem. Musiał wyeksponować najbardziej „filmowe” aspekty życia brytyjskiego matematyka: złożoną oso-

bowość, doskonale wręcz odpowiadającą stereotypowi uczonego »geeka« i dziwaka mającego problemy z relacjami społecznymi; osobisty dramat człowieka prześladowanego za swą seksualną orientację, ale też opisać pracę nad Wielką Tajemnicą, od której zależał los wojny i życie milionów. W rezultacie powstał obraz w konwencji szpiegowskiego thrillera odegranego przez świetnych aktorów, z Benedictem Cumberbatchem na czele, wspieranym przez piękną Keirę Knightley – pisze Edwin Bendyk w „Polityce”, numer 25/2015.

Nudzić się nie sposób, ale nie sposób też w pełni zaspokoić polskiego widza, który zawsze znajdzie powód do marudzenia. W tym przypadku powodem okazało się, recenzenci policzyli dokładnie, »całe jedno zdanie powtórzone dwukrotnie« o Polakach, którzy pierwsi wyjaśnili tajniki Enigmy, niemieckiej maszyny szyfrującej. To wydaje się zdecydowanie zbyt mało, jak na rzeczywisty wkład polskiego geniuszu w jedno z największych wojennych wyzwań. Zamiast jednak marudzić, lepiej zastanowić się, czy polski wątek jest istotny dla biografii samego Turinga, bohatera opowieści?”. (...)

\*\*\*

„Do nakręcenia jego biografii przymierzał się kilkanaście lat temu Andrzej Kotkowski, scenariusz miał pisać Józef Hen, ale zabrakło wsparcia, głównie finansowego. Dopiero sukces rosyjskiego serialu o Annie German usławił decydem, że losy Eugeniusza Bodo to kapitalny materiał filmowy łączący miłosne przygody, przeboje i żarty dawnych kabaretów z koszmarem II wojny oraz sowieckim terrorem. Efekty obecnej pracy ekipy TVP widzowie poznają więc w przyszłym roku – pisze Jacek Marczyński w „PlusMinus”, numer 26/2015.

Gdy ogląda się okładki tygodników sprzed 80 lat, na których Eugeniusz Bodo uśmiecha się w nienaturalny sposób, pokazując dwa rzędy białych zębów, trudno doprawdy uwierzyć, że był kiedyś obiektem westchnień niemal wszystkich Polek. Przymomina podtatusiałego amanta, choć dopiero przekroczył trzydziestkę. Wyglądem odbiega od dzisiejszych kanonów męskiej urody. Nie jest ani typem wiecznego chłopca, ani prawdziwego macho, ale jego kariera może być wciąż wzorem dla tych, którzy marzą o sławie.

Z licznego grona filmowych gwiazdorów, którzy zawiadnęli widowiskiem w dwudziestolecie międzywojennym, tylko on nie popadł w zapomnienie. Dla pokolenia naszych rodziców i dziadków, którzy w czasach PRL pamiętali inną polską rzeczywistość, pozostał idolem. A kiedy w latach 60. i 70. zaczęto przypominać stare filmy z udziałem Eugeniusza Bodo, umocniło to jego legendę. Podobnie jak piosenki, które śpiewał na ekranie, a w naszych czasach przejęli je inni: »Umożliwiłem się z nią na dziewiątą«, »Baby, ach te baby«, »Seksapil«, »Już taki jestem zimny drań«, »Ach, śpij kochanie« i wiele innych. Zawsze dobierał je

starannie, nieprzypadkowo do większości filmów z jego udziałem muzykę komponował najpewniejszy w II RP dostawca przebojów – Henryk Wars. Grywał w komediach, w których jako sklepowy sprzedawca udawał dyplomatę (»Jego ekscelencja subiekt«) lub był hrabią przebranym za szofera (»Jaśnie pan szofer«). Miał też w dorobku role dramatyczne, choćby wysoko ocenionego oficera niemieckiej marynarki w »Wietrze od morza« według powieści Stefana Żeromskiego albo komisarza Szczerby w »Bezimiennych bohaterach« o pracy polskiej policji. Do tego filmu sam zresztą napisał scenariusz.

(...)

We Lwowie spotkał przyjaciela, kompozytora Henryka Warsa, który szybko założył zespół estradowy Tea Jazz, a Bodo stał się jego gwiazdą. Jeździli z koncertami po całym Związku Radzieckim – spotykali się z szyskanami, ale mieli pracę i umknęli losu innych Polaków, którzy znaleźli się pod sowiecką okupacją.

W odkryciu tego, co wydarzyło się dalej, nie małą rolę odegrał wnikliwy badacz dziejów polskiego kina Stanisław Janicki. Jeszcze w czasach PRL dotarł do osób, które mogły wiedzieć, co się stało ze słynnym aktorem.

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej zaskoczył zespół Tea Jazz nad Morzem Czarnym. Wszyscy jego członkowie postanowili jechać w głąb kraju, tylko Eugeniusz Bodo wybrał powrót do Lwowa. Odradzano mu to stanowczo, ale uważał, że będzie bezpieczny. Wtedy przyjaciele dowiedzieli się, że ma szwajcarski paszport.

Nie przypuszczał, że ten dokument, zamiast ułatwić mu wyjazd, okaże się przekleństwem. 26 czerwca 1941 roku z rozkazu NKWD został w Lwowie aresztowany, potem wywieziony na wschód do Ufy, a następnie do więzienia na moskiewskich Butyrkach i poddany przesłuchaniom jak szpieg. Gdy o uwolnienie aktora starali się przedstawiciele polskiej ambasady w Moskwie, usłyszeli od władz sowieckich stwierdzenie, że los obywatela Szwajcarii nie może być przedmiotem takich rozmów. Z tego samego powodu nie objęła go amnestia dla Polaków ogłoszona po podpisaniu porozumienia z rządem gen. Sikorskiego.

Henryk Wars i artyści z Tea Jazzu opuścili Związek Radziecki z armią Andersa. W sprawie oskarżonego o szpiegostwo Eugeniusza Bodo kapitan Galkin wnioskował zaś w listopadzie 1942 roku do kierownictwa NKWD: *jako karę wyznaczyć skierowanie na pięć lat do obozu pracy poprawczej*. Tak też postanowiono, ale do łagru w Kotłasiu w obwodzie archangielskim Bodo trafił dopiero w maju 1943 roku. Dostarczono go chorego i w stanie skrajnego wycieńczenia. Zmarł kilka miesięcy później, 7 października.

W 1991 roku *Żano-Bodo Eugeniusz Bogdan, syn Teodora*, jak figurował w kartotekach NKWD, został przez Federację Rosyjską zrehabilitowany. Archiwum dokumentujące jego śmierć przekazano stronie polskiej dopiero dziewięć lat później".

**Gazeta Kulturalna** Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: [andrzejdebkowski@wp.pl](mailto:andrzejdebkowski@wp.pl) www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębowski**.

**Współpraca:** Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

**Współpraca techniczna:** Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.